

# Polemiki i dyskusje

## NA DRODZE DO POLSKO-NIEMIECKIEGO PODRĘCZNIKA DO HISTORII

W niniejszych uwagach chciałbym nie tyle bezpośrednio odnieść się do samego projektu napisania polsko-niemieckiego podręcznika, ile sformułować pewne uwagi z nim związane, a wynikające z lektury wydanej w 2007 r. pracy pod redakcją Kingi Hartmann, książka autorstwa Małgorzaty Ruchniewicz, Krzysztofa Ruchniewicza, Tobiasza Wegera i Kazimierza Wóycickiego, *Zrozumieć historię – kształtować przyszłość. Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933-1949. Materiały pomocnicze do nauczania historii*. Przygotowana została we współpracy Saksońskiego Ministerstwa Oświaty, Federalnego Instytutu ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowej i Wschodniej w Oldenburgu, IPN Oddział w Szczecinie i Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego.

Formułuję jedynie pewne wątpliwości, gdyż *Zrozumieć historię...* nie jest podręcznikiem do nauczania historii, aczkolwiek w wypowiedziach formułowanych po jej ukazaniu się była tak potocznie nazywana<sup>1</sup>. Różnica między podręcznikiem a materiałami pomocniczymi jest oczywista i ogromna. Podręcznik zawiera pewną całościową wizję historii, która przekazywana jest uczniom. Aspiracje autorów materiałów pomocniczych są z zasady znacznie mniejsze, koncentrują się oni na pewnych wybranych problemach, uznanych przez siebie za szczególnie istotne i wymagające stąd poszerzenia wiedzy. Analogicznie celem autorów *Zrozumieć historię...* było pokazanie kilku wybranych przez nich zagadnień.

Związek z planami przygotowania polsko-niemieckiego podręcznika jest jednak także oczywisty, gdyż wybrane zagadnienia należą do tych, co do których obydwu stronom najtrudniej jest osiągnąć konsensus. Używając terminologii wojskowej można określić omawiane materiały pomocnicze jako rozpoznanie terenu walki, przed rozpoczęciem głównego uderzenia (czyli przed napisaniem planowanego podręcznika). Potwierdza tę ocenę wniosek sformułowany w słowie wstępnym, że prace nad materiałami pokazały, iż „możliwy jest dialog, wspólne dyskusje i zastanawianie się nad pamięcią historyczną również w odniesieniu do spornych kwestii” (s. 12). Widać tu dystansowanie się od pesymistycznego przekonania, że pamięci historyczne w Polsce i w Niemczech nie dają się w pewnych

<sup>1</sup> Zrezygnowałem z przypisów, gdyż nie wydaje się celowe odwoływanie się do obszernej literatury, dotyczącej przedstawianych zagadnień. Materiały pomocnicze obejmują pewien podstawowy zakres wiedzy, dobrze znanej historykom, zajmującym się daną problematyką. Dlatego nie sądzę, by potrzebne były erudycyjne przypisy.

obszarach pogodzić. Że, być może nawet rozchodzą się coraz bardziej wraz z przemianami po zjednoczeniu Niemiec i odżywianiu zainteresowania historią w Polsce od początków XXI w.

Materiały odnoszą się do „białych plam” w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej, dotyczącej historii sąsiada. Widoczna jest tutaj od razu „dysproporcja sił”, gdyż z układu tekstu widać, słuszne poniekąd, założenie, że uczeń niemiecki wie o Polsce znacznie mniej niż jego polski odpowiednik o historii Niemiec. Stąd też historii Polski poświęcono więcej miejsca, w opisie historii Niemiec przyjmując, że częściej można odwołać się do nabytej wiedzy polskiego ucznia. Autorzy stanęli w obliczu trudnego zadania. Wiedza w Niemczech o Polsce jest niewielka, nie są znane oceny i symbole, które dla większości Polaków są oczywiste. Skoncentrowali się na takich zagadnieniach, jak:

1. Sprawy narodowościowe, w tym różne formy przymusowych migracji;
2. System sowiecki i nazistowski;
3. Polityka zagraniczna, Polska między Rosją i Niemcami, rząd na emigracji, sytuacja międzynarodowa w końcowym okresie wojny;
4. Okupacja niemiecka i sowiecka na ziemiach polskich;
5. Pamięć historyczna.

Rozpoczyna książkę tekst Tobiasza Wegera o dość niejasnym tytule *Niemcy nazistowskie i ich polityka dyskryminacyjna w latach 1933-1939*. „Polityka dyskryminacyjna” nie jest określeniem w języku polskim równie popularnym, jak w niemieckim *Diskriminierungspolitik*. Tekst przypomina, że szczególnie przy materiałach dla szkół potrzebne jest dobre i przystępne tłumaczenie. Czymże ma być „nieograniczony dostęp do członków tej grupy narodowościowej” (s. 19)? Obawiam się złośliwych żartów uczniów, a chodzi przecież o prześladowanie Żydów w III Rzeszy. Noc kryształowa to „eksesy” (s. 18); eksesy naprawdę oznaczają w języku polskim coś innego.

Co najważniejsze jednak, nie pada ani słowo o kształtowaniu się systemu totalitarnego. Wiadomo wprawdzie, że pojęcie to jest znacznie mniej popularne w Niemczech niż w Polsce, ale powstaje dziwne zamieszanie, gdy cecha eksponowana w opisie ZSRR nie pojawia się w opisie III Rzeszy. Tym samym brakuje wyraźnego wskazania, że przedwojenna Polska miała system niedemokratyczny (to jakoś umyka autorom, pojawia się dopiero na s. 136), ale niedemokratyczność ta nie jest porównywalna z systemami obydwu wielkich sąsiadów. Ale na s. 58 Polska zostaje już zaatakowana przez dwa państwa totalitarne (przypuszczam, że ze względu na polskiego autora tego fragmentu).

Zamierzenie rozdziału *Polska między Niemcami a Rosją. Dylematy polskiej polityki zagranicznej* jest dość oczywiste. W Niemczech funkcjonuje stereotyp Polski, która dogadała się z III Rzeszą i zawarła nie tyle pakt o nieagresji, co prawie sojusz. Tekst M. Ruchniewicz jest dobrze pomyślany, pokazuje w jak trudnej wewnątrz- i zewnątrzpolitycznej sytuacji znajdowała się Polska. Akcentuje nastawienie polskiej polityki zagranicznej na utrzymanie *status quo*. Nie ukrywa, że nie było żadnej dobrej drogi wyjścia z ówczesnej sytuacji.

Rozdział *Polityka europejska w latach 1938-1939 i Pakt Hitler – Stalin* wprowadzić ma do świadomości niemieckiego ucznia rzecz w Polsce postrzeganą jako oczywista, czyli porozumienie Rosji i Niemiec w początkowej fazie wojny. Brakuje jednoznacznego potępienia zajęcia, w takiej sytuacji jak ówczesna, Śląska Cieszyńskiego, aczkolwiek celnie przypomina się o tym, kto podpisywał układ monachijski (s. 56). Wprowadza się takie symbole jak wspólna defilada *Wehrmachtu* i Armii Czerwonej w Brześciu nad Bugiem. Pada ważne zdanie: „Dla narodów tej części Europy pamięć o sojuszu radziecko-niemieckim wyznaczyła początek ich tragicznego losu pod dominacją komunistyczną” (s. 60).

Część druga poświęcona jest okresowi działań wojennych 1939-1945, przy czym znowu widoczna jest dysproporcja, że znacznie więcej przypomina się uczniowi niemieckiemu niż polskiemu. Zaczyna go wojna obronna Polski w 1939 r., wraz z pokazaniem skomplikowanej sytuacji narodowościowej społeczeństwa polskiego i konsekwencji tego w trakcie działań wojennych. Być może należy tylko sprostować, że Stefan Starzyński nie został zabity, a zamordowany (s. 72). Sformułowanie o walkach z Armią Czerwoną po 17 września (s. 72) sugeruje, że miały one podobny charakter jak z Niemcami, a różnica wynikała jedynie z mniejszej liczebności wojsk polskich na wschodzie. Nie odpowiada to faktom.

Źle napisany jest kolejny fragment, pióra T. Wegera, *Polska podczas okupacji niemieckiej 1939-1945*. Zapewne napisany w dobrej wierze, gdyż jednym z istotnych problemów niemieckiej pamięci o II wojnie światowej jest marginalizowanie w niej Polaków jako ofiar. Autor docenił ten problem i skupił się na wyeksponowaniu represji na okupowanych ziemiach polskich. Tym samym jednak zatarciu uległ drugi element polskiej pamięci, który odgrywa równie istotną rolę – Polskie Państwo Podziemne. W polskiej pamięci historycznej łączy się bycie ofiarą represji pod niemiecką okupacją, z pozytywnym elementem, jaki stanowi demokratyczne, oparte na dobrowolnej przynależności i lojalności wynikającej nie z przepisów, a z najgłębszego przekonania, Polskie Państwo Podziemne. W najbardziej nawet skrótowym ujęciu okupacji niemieckiej na ziemiach polskich obydwie te elementy muszą być uwzględniane. Fragment o okupacji niemieckiej tworzy całość z kolejnym, przypominającym niemieckiemu uczniowi, że były także *Ziemie polskie pod okupacją radziecką 1939-1941 i 1944-1945*. Co prawda widać w nim pewien strach przed słowem „Żydzi”, ale M. Ruchniewicz ma może rację, że nie jesteśmy jeszcze na etapie, gdy można krótko przekazać uczniom polsko-niemiecką, opartą na konsensusie, ocenę tej problematyki.

Rozdział 8 i 9 tworzą kolejną całość, opisującą przesiedlenia ludności – niemieckiej do III Rzeszy przez Hitlera i polskiej przez władze sowieckie. Połączenie bardzo potrzebne, bo o pierwszym nie wiedzą zazwyczaj Polacy, a o drugim Niemcy. Zastrzeżenie budzi ograniczenie opisu polityki niemieckiej do przesiedlenia Niemców. Autor fragmentu zaczyna go wprawdzie od sformułowania o nazistowskich planach „zaprowadzenia nowego ładu etnicznego w Europie Wschodniej”. Tu znowu wątpliwości: zgodnie z koncepcjami Hitlera miał to być ład „rasowy”, a nie „etniczny”, a nadto nie dotyczył tylko Europy Wschodniej. Należałoby raczej mówić o Europie Środkowej, bo plany te dochodziły do pogranicza niemiecko-francuskiego i Słowenii. Dlatego ramy opisu powinien stanowić *Generalplan Ost*. Na jego krótkie zasygnalizowanie wystarczyłby jeden akapit. To stworzyłoby ramy, w których mieściłyby się i przesiedlenia Niemców do III Rzeszy i wysiedlenia Polaków przez władze niemieckie. Ten ostatni element nie pojawia się w ogóle w książce. Ale w Niemczech nie lubi się mówić o *Generalplan Ost*.

W materiałach umieszczony został także rozdział poświęcony opozycji antyhitlerowskiej. Wprawdzie w skali III Rzeszy nie była ona istotna, ale jest ważnym składnikiem postrzegania przez Niemców swojej historii. Jest nie tyle przypomnieniem faktów historycznych, ile wartości i postaw, które można zachować także w systemie totalitarnym. Dlatego polski uczeń powinien o niej wiedzieć. Tyle, że opozycja antyhitlerowska to nie tylko „Krag z Krzyżowej”, do której ograniczył się autor tego rozdziału. Z jakich powodów – nie wiem.

Pozostałe trzy rozdziały w części obejmującej okres do 1945 r. mają wspólny mianownik, czyli w pewnym uproszczeniu: wszyscy znamy historię III Rzeszy w polityce międzynarodowej, mało kto poza Polską zna polskie losy na arenie międzynarodowej w tym okresie. Stąd pokazanie polskiego rządu na uchodźstwie i demokratycznego charakteru polskich

władz na emigracji. Zastrzeżenia budzić może całkowite pominięcie występującego także po stronie polskiej nacjonalizmu. Opis *Polityki przywódców koalicji antyhitlerowskiej wobec Polski i Niemiec* jest przede wszystkim pokazaniem (niemieckiemu uczniowi) tragicznej sytuacji, w jakiej Polska znalazła się wraz z rosnącym znaczeniem ZSRR w koalicji antyhitlerowskiej. Wskazuje się także (s. 153) odmiennosc polskich skojarzeń z „Jałtą”, odmienne znaczenie Poczdamu w Polsce i w Niemczech.

Część trzecia dotyczy przede wszystkim powojennych przymusowych migracji, przy czym znowu zasadniczym, dobrze pomyślanym, celem wydaje się być uświadomienie uczniom niemieckim, że nie objęły one tylko Niemców, ale i Polaków na Wschodzie. Niepotrzebnie autorzy wpadają w pułapkę tradycyjnego używania odmiennych pojęć dla „przesiedlenia ludności polskiej” i „ucieczki i wypędzenia niemieckiej ludności”<sup>2</sup>. Wobec Polaków używane jest więc analogiczne określenie jak w przypadku „przesiedlenia ludności niemieckiej” przez władze III Rzeszy (rozdz. 8). Zapomniano o wielokrotnie przypominanej zasadzie, że możemy używać różnych pojęć, ale zawsze takich samych dla opisu podobnych wydarzeń historycznych. Tymczasem częścią „przesiedlenia” Polaków była także ich ucieczka przed trwającym mimo zakończenia wojny terrorem UPA, a częścią „wypędzenia” Niemców także dobrowolne wyjazdy części (mniejszej wprawdzie) z nich. Warunek *sine qua non* pracy nad wspólnym podręcznikiem, a on jest celem, musi stanowić zrozumienie konieczności rezygnacji z narodowych mitów i stereotypów. Mówmy o przymusowych przesiedleniach, wypędzeniach, albo czystkach etnicznych, ale używajmy tych pojęć według jednolitych kryteriów, a nie tradycji obowiązującej w danym kraju.

Samo ujęcie problematyki jest dobre, w tekście M. Ruchniewicz widać zróżnicowanie polityki władz sowieckich republik między wypędzeniem a planami przymusowej asymilacji tych, którzy pozostaną (s. 172). Widać, jak skomplikowane były motywy wyjeżdżających, jak zróżnicowane formy przymusu sytuacyjnego. T. Weger opisuje wysiedlenia Niemców, na tle weryfikacji/rehabilitacji i walk o ustanowienie komunistycznego reżimu. Dziwnie brzmi jednak mówienie o „wysiedleniu” Niemców w połowie lat 50. (s. 189), gdy masowo starali się oni wyjechać z Polski. Autor znowu wpadł w pułapkę oficjalnej terminologii, czyli osoby te nazywane są w Niemczech „późnymi wysiedleńcami” – były więc wysiedlane. Tymczasem wiadomo, że władze polskie starały się wyjazdy te powstrzymać, co jest raczej dziwną formą wysiedlania. Ponadto życie społeczne Niemców w Polsce nie zostało zlikwidowane w 1958 r., tylko uległo likwidacji, mimo prób podtrzymywania, bo zniknęło jego zaplecze. Pozostały po 1951 r. także osoby, które nie przyjęły polskiego obywatelstwa (bezpaństwowcy). K. Ruchniewicz opisuje osadnictwo polskie na ziemiach przyłączonych do Polski po 1945 r. a w kolejnym rozdziale przyjmowanie wysiedlonych Niemców w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Dwa ostatnie rozdziały (18 i 19) dotyczą pamięci historycznej i rozrachunku z przeszłością. K. Wóycicki przede wszystkim sygnalizuje uczniom jak różne są pamięci historyczne w Europie i jak ważna jest konieczność wzajemnego opowiadania sobie historii. Większe wątpliwości budzi jego tekst o rozrachunku z przeszłością, pisany trochę z pozycji Instytutu

<sup>2</sup> Dodajmy, że T. Weger określa (s. 186) ewakuację ludności niemieckiej jako „przymusowe przesiedlenie”. W tekstach tego autora pojawiają się rzadko raczej używane określenia, na przykład „komunistyczne grupy bezpieczeństwa” dla UBP (s. 188). Walka między „grupami komunistycznymi i obywatelskimi” (s. 189), opisuje sytuację przejmowania władzy przez komunistów. Na tej samej stronie mieszkańcy „nie byli narodowo jednoznacznie określani”.

Pamięci Narodowej. Książka dla szkół powinna prezentować oceny powszechnie akceptowane w środowisku naukowym. Tymczasem w dobry wywód, odwołujący się do K. Jaspersa i pokazujący trudności, ale i osiągnięcia rozrachunku z historią, włączone zostały stwierdzenia nie mające takiego charakteru. Narodowy socjalizm i rosyjski komunizm wyraźnie traktowane są jako systemy totalitarne (s. 229), tymczasem bezsporny jest totalitarny charakter Rosji w okresie stalinowskim, ale już nie późniejszym. Władza totalitarna opiera się nie tylko na terrorze (s. 233, to właśnie perspektywa IPN), ale w równym stopniu na propagandzie i indoktrynacji. Takie oceny były niepotrzebne, bo tekst celnie wskazuje uczniom zasadnicze problemy rozrachunku z przeszłością, pytając także o możliwość wykorzystania w dialogu polsko-niemieckim wspólnego doświadczenia ucisku w niedemokratycznym systemie.

Ogółem książka jest ciekawa, zarówno jako materiały pomocnicze dla szkół, jak i przygotowanie do polsko-niemieckiego podręcznika historii (o ile okaże się on możliwy do napisania). Jak była mowa, nie uniknięto w nim jednakże kilku błędów, o różnej wadze. Przygotowana została bardzo starannie edytorsko, z mapami, fragmentami dokumentów, włączeniem relacji świadków historii. Rozdziały są krótkie, kilkustronicowe, czyli dopasowane do potrzeb i możliwości ucznia.

Piotr Madajczyk  
Warszawa

## OBOZY W LAMSDORF/ŁAMBINOWICACH (1870-1946)

Blisko trzy lata temu, pod koniec lipca 2005 r., minęło pół wieku od pojawienia się informacji prasowych o odkryciu masowych grobów jeńców wojennych obozu w Lamsdorf oraz od powstania kilkanaście dni wcześniej obozu dla wysiedlanej ludności niemieckiej w Łambinowicach<sup>1</sup>. W związku z tą datą nie odbyły się żadne oficjalne uroczystości, a media regionalne nie odniosły się na swych łamach do tej smutnej rocznicy. Także kolejne rocznice wyzwolenia obozu niemieckiego były już co najwyżej odnotowywane, przy skromnych uroczystościach. Zostawmy bez odpowiedzi nasuwające się pytania, czy stało się tak, ponieważ to już zamknięty rozdział historii? Czyżby nastąpiła specyficzna neutralizacja tych dwóch ząbających się historii? Czy też nie ma potrzeby pamiętania w Polsce o takich drażliwych datach i następuje proces wypierania jej ze świadomości zbiorowej?

Dobrze chociaż, że trwa dyskusja naukowa i wchodzi ona na nowe poziomy badawcze. Świadczy o tym pozycja *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870-1946)* pod red. Edmunda Nowaka, Opole 2006, 355 ss, przygotowana przez dziewięciu opolskich autorów, którzy

<sup>1</sup> Pierwsze informacje o masowych grobach pojawiły się na pierwszej stronie wychodzącego w Katowicach „Dziennika Zachodniego” 26 VII 1945 r. Tytuł artykułu głosił: *80 tysięcy jeńców w jednym grobie. Makabryczne odkrycie w powiecie niemodlińskim*. Por.: B. Linek, *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach na łamach prasy regionalnej (lipiec 1945-luty 1946 r.)*, w: „Szkiecy z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność”, pod red. E. Nowaka, z. 2, Opole 2000, s. 124. Obóz dla ludności niemieckiej utworzono formalnie 14 VII 1945 r.